



A coż to takiego te klastry?
Z Martą Krużewską rozmawiamy o współpracy firm

STRONY 4-5



Im starsze, nie zawsze lepsze
Wino: to też może być pomysł na biznes

STRONA 9



Nasi w prezydium
Sprawdzamy w jakich komisjach pracować będą posłowie z regionu

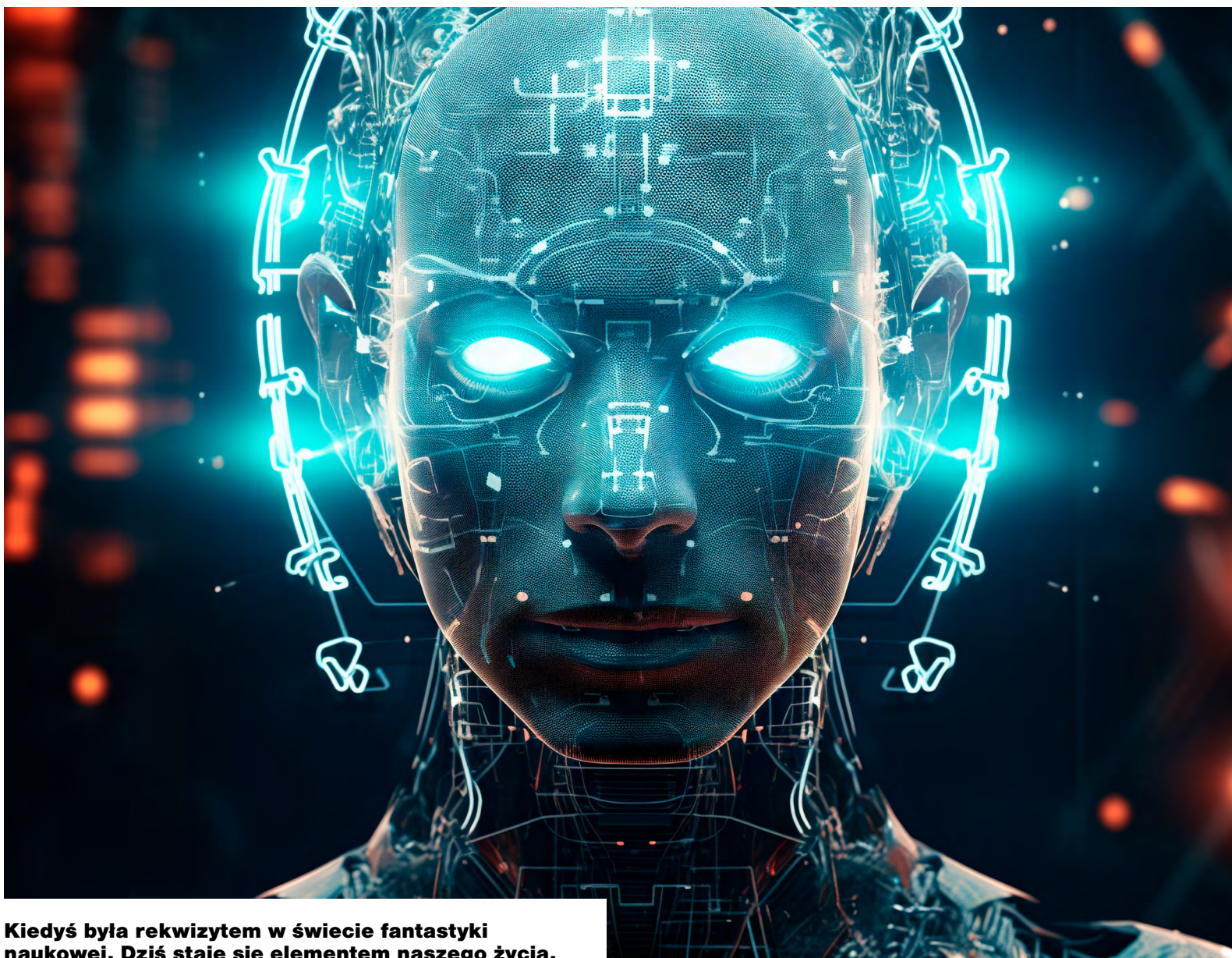
STRONA 3

Życie Regionu

Kujawy-Pomorze .info

| numer 8 |
1 grudnia 2023

Daj pomyśleć, sztuczna inteligencjo!



Kiedyś była rekwizytem w świecie fantastyki naukowej. Dziś staje się elementem naszego życia.

fot. 123rf

Już dziś wiemy, że potrafi nas świetnie zwieść i oszukać. Z drugiej strony przyzwyczajamy się do jej obecności i wiemy, że nie da się bez niej żyć. Czy jutro może się okazać, że będzie naszym szefem, albo za nas podejmować będzie decyzje? Sztuczna inteligencja.

- Jestem optymistką i uważam, że sztuczna inteligencja jeszcze długo nie zastąpi człowieka. Mam przynajmniej taką nadzieję. Oczywiście czas to zweryfikuje. Na tym etapie nadal jesteśmy w procesie obserwacji i wszyscy zastanawiamy się, w którą stronę to wszystko pójdzie. Jako naukowcy i nauczyciele akademicy przyglądamy się naszym studentom, którzy wykorzystują potencjał sztucznej inteligencji. Niektóre uczelnie wprowadziły nawet systemy antyplagiatowe wyłapujące prace wygenerowane przez SI. Czyli znowu wykażę się optymizmem, bo powiem, że przynajmniej na dzisiaj to my - ludzie jesteśmy w stanie kontrolować sztuczną inteligencję i znajdujemy narzędzie, które nam to ułatwiają - twierdzi dr Joanna Nieżurawska z Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu.

red

Szerzej o sztucznej inteligencji i dylematach z nią związanych na stronach 4-5.

 komentarz

OBYŚ NA GRANICY POSTAŁ



Mariusz Załuski,
redaktor
naczelny

Najbardziej ruszył mnie gorzki żal pana kierowcy, zdrowo przemarzniętego, który w telewizorze stwierdził, że zazdrości Ukraincom. A zazdrościł im jednego: że w transportowym konflikcie ukraiński rząd stoi za swoimi kierowcami murem. I robi, co może, żeby ich wesprzeć. A nasz? A nasz akurat odchodził w niebyt, więc miał co innego na głowie.

Bo niestety to się nazywa trafić na zły czas. Polska zajmuje się dziś nowym sejmem, nowym rządem i długą, coraz dłuższą i smutniejszą litanią tematów do rozliczania ekipy, która przez 8 lat trzymała władzę w kraju. A branża transportowa – też nasza, kujawsko-pomorska, bo nasi też są w Hrebennem – woła o pomoc. Bo choć wciąż jesteśmy tu europejską potęgą, to potęgą w opalach, wypychaną z rynku przez potęgę całkiem nową – ukraińskie firmy, korzystające z rozwiązań przyjętych na czas wojny. Transportowcy ruszyli do boju 6 listopada i co się od tamtej pory zmieniło? Co do realizacji postulatów – nic. Tyle że poza naszymi blokującymi pojawili się blokujący Ukraińcy, dołączyli rolnicy, kocioł zrobił się większy, a odchodzący minister jak zwykle tylko rytualnie zaklinał, że: „Unia temu winna”.

I jeśli ktoś miał wątpliwości, czy całe to wielotygodniowe oddawanie władzy, betonowanie przywilejów i tworzenie bezsensownego rządu na chwilę komuś zaszkodziło, to śpieszę z odpowiedzią, że jak najbardziej. Choćby tysiącom ludzi z branży transportowej. I między innymi temu przemarzniętemu kierowcy, który zazdrości Ukraincom.

 komentarz

ABSURD AUTOSTRADOWY



Ryszard Warta

Obiema rączkami podpisuje się pod apelami, żeby do NIK-u, GDDKiA oraz samorządów zgłaszać najróżniejsze absurdalności związane z oznakowaniem na drogach. Szerzej piszemy o tym obok. Przy okazji przypominam o jednym absurdzie, o którym wiadomo już od lat, wiele razy miał być skorygowany, ale trwa nadal. Mało tego, przedstawiciel przedniej ekipy rządowej stwierdził nawet, że tak musi być i nic się nie da zrobić.

Chodzi oczywiście o oznakowanie węzłów autostradowych na A1 na wysokości Torunia. Przypomnijmy tylko, że w roku 2015 po wielkich bojach udało się w końcu zmienić nazwę węzła „Czerniewice” na Toruń Południe. Natomiast dwa inne węzły, które powinny mieć nazwę Toruń Wschód i Toruń Północ, nadal – wbrew zasadom i przepisom obowiązującym w całym kraju – noszą niewiele mówiące kierowcom z innych regionów nazwy „Lubicz” i „Turzno”. Sprawa od lat jest nierozwiązywalna. Latem zeszłego roku, w odpowiedzi na interpelację posła Pawła Szramki, ówczesny wiceminister infrastruktury Rafał Weber przyznał, że proponowane nazwy „wpisują się w zasady” ale zmienić się tego nie da, bo umowa z koncesjonariuszem, czyli GTC, jest taka, że to Skarb Państwa musiałby zmianę sfinansować, a pieniędzy na to brak. Ciekawe, bo na podobne zmiany na tej samej A1, np. nazwy „Rząsawa” na „Częstochowa Północ” jakos się znalazły. Dziwne, bo zawsze myślałem, że przepisy są po to, by je respektować – także, jeśli wydać trzeba na to publiczny grosz. Nawet jeśli wydać go trzeba na koncesyjnym odcinku, który i tak za kilkanaście lat przejmie Skarb Państwa.

► **Bezpieczeństwo.** Zgłoś znaki, które zamiast pomagać dezorientują kierowcę? Zgłoś to!

NIK sprawdzi prawidłowość w oznakowaniu dróg

Okazji do zapłacenia mandatu przez kierowców jest bardzo wiele. Zbyt szybka jazda, rozmowa przez telefon, brak fotelika dla dziecka – z tym nie ma co dyskutować. Co jednak w przypadku, gdy uważamy, że znaki są ustawione niewłaściwie? Między innymi tym problemem chce się zająć Najwyższa Izba Kontroli.



Najróżniejszych znaków na polskich drogach nie brakuje. Niestety zdarza się, że wprowadzają chaos, zamiast pomagać kierowcom.

fol. GDDKiA

Na stronie internetowej NIK zamieściła ankietę, która ma służyć zweryfikowaniu prawidłowości oznakowania dróg w miejscach szczególnie niebezpiecznych.

– Bardzo liczymy na Państwa pomoc i prosimy o wypełnienie krótkiej ankiety – czytamy na www.nik.gov.pl. – Ma ona na celu zbadanie opinii o jakości oznakowania polskich dróg oraz zebranie informacji, które pomogą w wskazaniu miejsc, gdzie oznakowanie nie spełnia swoich funkcji, wprowadza w błąd lub nawet dezorientuje kierowców, np. zbyt dużą liczbą znaków drogowych na krótkim odcinku drogi. W drugiej części ankiety jest możliwość przesyłania zdjęć ilustrujących przykłady niewłaściwej organizacji ruchu.

Jednym z efektów kontroli mają być zmiany oznakowania dróg w miejscach szczególnie nie-

bezpiecznych dla użytkowników dróg, które wskażą ankietowani.

Sygnali zbiera także Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Internetowy formularz zgłoszeniowy na stronie drogi.gddkia.gov.pl umożliwia szybkie i proste przekazywanie opinii, sugestii i uwag dotyczących organizacji ruchu na drogach krajowych zarządzanych przez GDDKiA. Wystarczy tylko wybrać konkretną drogę krajową, dokładnie określić lokalizację i przekazać uwagę dotyczącą np. ograniczeń prędkości. Wszystkie zgłoszenia będą zweryfikowane i brane pod uwagę podczas monitorowania stanu organizacji ruchu.

– Informacje o nieprawidłowym oznakowaniu zbiera również

Miejski Zarząd Dróg – informuje Agnieszka Kobus-Pęńsko, rzeczniczka MZD w Toruniu. – Można to zrobić za pomocą aplikacji „Dbam o Miasto” lub strony internetowej dbamomiasto.torun.pl.

Podobnie jest w Bydgoszczy. Tam służy do tego aplikacja „Dbam o Bydgoszcz” i strona internetowa dbamy.bydgoszcz.pl.

O tym, że istnieje konieczność weryfikacji, pokazał pilotażowy przegląd oznakowania w kujawsko-pomorskim kilka lat temu w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim. Skontrolowano wtedy 260 km dróg. Wynikiem było blisko 500 rekomendacji dotyczących zmian oznakowania.

Paweł Jankowski

3

miejsce – wśród 16 województw zajęło Kujawsko-Pomorskie w rankingu wydatków inwestycyjnych samorządów w latach 2020-2022, przygotowanym przez Pismo Samorządu Terytorialnego Wspólnota. Średnie wydatki majątkowe wyniosły u nas 250,95 zł (per capita). Wyprzedziły nas tylko Zachodniopomorskie (302,56 zł) i Warmińsko-Mazurskie (260,75 zł).

► **Parlament.** Sprawdzamy, którymi z sejmowych komisji kierować będą posłowie z naszego regionu

Nasz człowiek w prezydium

Całkiem silną reprezentację mają kujawsko-pomorscy posłowie w prezydiach komisji stałych nowego Sejmu. W dwóch zostali wybrani na przewodniczących, w kilku innych komisjach posłowie z naszego regionu zostali zastępcami przewodniczących.

Szefem sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka został poseł KO z okręgu toruńsko-włocławskiego, Arkadiusz Myrcha. Wśród jego zastępców są m.in. Krzysztof Śmiszek (Lewica) i Katarzyna Piekarska (KO). W składzie komisji znaleźli się także dwaj przedstawiciele PiS wybrani w regionie: Krzysztof Szczucki (okręg toruńsko-włocławski) i Paweł Szrot (okręg bydgoski) oraz Przemysław Wipler (Konfederacja).

Bez wątpliwości komisja sprawiedliwości będzie miała w tej kadencji szczególnie dużo pracy.

– We współpracy z nowym ministrem sprawiedliwości czeka nas naprawa systemu sprawiedliwości. Nie tylko chodzi o przywrócenie praworządności, ale także o zmiany na poziomie instytucjonalnym, bo mamy problemy praktycznie w każdym obszarze: zatory, braki kadrowe – wylicza w rozmowie z kujawy-pomorze.info poseł Arkadiusz Myrcha. – Liczę, że w miarę szybko będziemy procedować ustawy, które będą to zmieniać. Musimy też otworzyć proces legislacyjny. Zmienić to, z czym mieliśmy do czynienia w poprzednich kadencjach, z tym ekspresowym przepychaniem ustaw, z pracą zamkniętą dla organizacji pozarządowych. Musimy zadbać, żeby prawo powstawało w sposób transparentny, jawny, z dostępem dla czynnika obywatelskiego

Z kolei Tomasz Szymański, grudziądzki poseł KO kierować będzie pracami Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Jednym z jego zastępców został Zbigniew Sosnowski (TD/PSL). W skład tej komisji wszedł także Krzysztof Gawkowski (Lewica), wybrany w okręgu bydgoskim.

WAŻNE ZADANIA DLA DEBIUTANTÓW

Posłowie Myrcha, Szymański i Sosnowski to parlamentarzyści z dużym doświadczeniem, otrząskani z pracą sejmową w niejednej już kadencji. Do prezy-

Po ośmiu latach działań w kierunku centralizowania władzy, trzeba to odwrócić i oddać samorządom te kompetencje, które zostały im zabrane. Bardzo ważna jest także stabilność finansowa samorządów. System finansowania został rozchwiany, jest ręcznie sterowany przez premiera.

POSEŁ MARCIN SKONIECZKA

diów komisji wybrani też zostali posłowie debiutujący w Sejmie. Agnieszka Kłopotek (TD/PSL) z okręgu bydgoskiego została wiceprzewodniczącą Komisji Finansów Publicznych. Z posłów wybranych w Kujawsko-Pomorskim w skład tej komisji wszedł także Przemysław Wipler (Konfederacja).

Natomiast Marcin Skonieczka (TD/Polska 2050) został wiceprzewodniczącym kluczowej dla polskich samorządów Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. W jej składzie



Kujawsko-Pomorskie reprezentuje w Sejmie 25 posłanek i posłów.

fot. Łukasz Błasiakiewicz/Kancelaria Sejmu

znaleźli się – między innymi – Tomasz Trela (Lewica), były zastępca prezydenta Łodzi i Jacek Karnowski (KO), wieloletni prezydent Sopotu. Marcinowi Skonieczce także nie brakuje dużego doświadczenia samorządowego – przez 13 lat był wójtem gminy Płużnica.

– Po ośmiu latach działań w kierunku centralizowania władzy, trzeba to odwrócić i oddać samorządom te kompetencje, które zostały im zabrane. Bardzo ważna jest także stabilność finansowa samorządów. System finansowania został rozchwiany, jest ręcznie sterowany przez premiera – mówi w rozmowie z kujawy-pomorze.info poseł Marcin Skonieczka. – Uporządkowania wymaga także system dystrybuowania środków dla samorządu z budżetu centralnego. Do tej pory było to uznaniowe, pieniądze szły do samorządów, które sprzyjały władzy. Trzeba z tym skończyć.

Warto dodać, że Marcin Skonieczka został także członkiem prezydium Klubu Parlamentarnej Polskiej 2050 – Trzecia Droga.

NASI W SKŁADACH

Funkcja zastępcy przewodniczącego szefa komisji przypadła także toruńskiej posłance Joannie Scheuring-Wielgus (Lewica), która pracować będzie w prezydium Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz bydgoskiemu posłowi KO, Pawłowi Olszewskiemu – w Komisji Infrastruktury. Do składu tej komisji zapisał się także bydgoski poseł PiS, Piotr Król. – Komisja regulaminowa, w której będę pracowała, zajmuje się między innymi kosztami związanymi z funkcjonowaniem Sejmu. W pierwszej kolejności będziemy się musieli zająć sprawą rozpoczętego już wcześniej, za marszałek Witek, remontu domu poselskiego. Będziemy chcieli poznać koszt i plany z tym związane – powiedziała nam posłanka Joanna Scheuring Wielgus (Lewica), dodając, że najwięcej pracy czekać ją będzie w Komisji Kultury i Środków Przekazu, która zająć się ma m.in. odbudową mediów publicznych.

Także w składach niektórych komisji udział kujawsko-pomorskich posłów jest znaczący – naj-

bardziej w Komisji Etyki Poselskiej: na czterech zwykłych członków tej komisji połowa to posłowie wybrani w okręgu toruńsko-włocławskim: Joanna Scheuring-Wielgus (Lewica) oraz Zbigniew Sosnowski (TD/PSL).

W komisji do Spraw Służb Specjalnych: na pięciu zwykłych członków komisji – dwójka to posłowie wybrani w okręgu bydgoskim: Krzysztof Brejza i Paweł Olszewski, obaj z KO.

Z kolei w Komisji Polityki Senioralnej znalazły się dwie posłanki z okręgu toruńsko-włocławskiego: Iwona Hartwich (KO) i Joanna Borowiak (PiS).

Dwóch posłów z regionu weszło także w skład Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej: Arkadiusz Myrcha (KO) i Paweł Szrot (PiS) a założyć można, że wokół tej komisji będzie w tej kadencji bardzo głośno – Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej prowadzi postępowania w sprawach o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej i wnioskuje do Trybunału Stanu.

Czy sztuczna inteligencja wykończy ludzkość?

► **Technologie cyfrowe** prowadzą do coraz większej automatyzacji czynności, które dotąd zarezerwowane były dla ludzi. Tania siła robocza przestaje być atutem w kreowaniu przewagi rynkowej. Coraz większe znaczenie zaczyna odgrywać sztuczna inteligencja (SI). Zdaniem ekspertów w ciągu najbliższych 15 lat około 40 procent obecnych miejsc pracy może zostać zastąpionych przez inteligentne roboty. Dotyczy to nie tylko zawodów kojarzonych z pracą fizyczną, ale i umysłową.

O tym, jak zmienia się rynek pracy i nasze życie wobec coraz silniejszej ekspansji sztucznej inteligencji, rozmawiamy z dr **JOANNA NIEŻURAWSKA** z Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu.

Czy sztuczna inteligencja wykończy ludzkość?

Przed wszystkim musimy sobie wytłumaczyć, na czym ta sztuczna inteligencja polega i jak się ją definiuje. Jest to niewątpliwie zdolność maszyn do wykazywania ludzkich umiejętności. No i niewątpliwie taki też był i jest zamiar jej zastosowania. Myślę więc, że nie tylko nie wykończy ludzkości, a wręcz przeciwnie. Może być ona bardzo pomocna w funkcjonowaniu gospodarki i człowieka.

A czy SI wybiję się na autonomię i stanie się całkowicie samodzielna, czy jednak będzie zawsze potrzebowała ludzkiej ręki?

W moim odczuciu musi być osoba zarządzająca i kontrolująca, która jednak będzie miała umiejętności ludzkie pomocne właśnie do zarządzania sztuczną inteligencją. Obecnie są już nawet nowe zawody do zarządzania sztuczną inteligencją, takie jak prompt engineering. W tłumaczeniu na język polski oznacza to inżynierię odpowiedzi. Innymi słowy jest to koncepcja związana ze sztuczną inteligencją, a w szczególności przetwarzaniem języka naturalnego.

No dobrze, to koncentrując się na rynku pracy. Wiemy już, że sztuczna inteligencja może zastąpić niektóre zawody i to nawet wymagające bardzo wysokich kwalifikacji. Mam na myśli lekarzy, bankowców, informatyków, prawników czy finansistów. Które więc zawody mają szansę na przetrwanie, a które przechodzą do lamusa?

Okazuje się, że sztuczna inteligencja popełnia błędy. Na przykład pobiera dane z Internetu, które okazują się błędne, czy też niepotwierdzone. Matematycy i statystycy, będący moimi znajomymi, zwracają na to uwagę i potrafią to wykazać. Jeśli chodzi o medycynę, to owszem, sztuczna inteligencja może wspomagać proces diagnostyczny, jednak ostateczna decyzja powinna należeć do lekarza. Krótko mówiąc, sztuczna inteligencja ma za zadanie wspomagać czy to proces leczenia czy pisania artykułów i prac naukowych i rzeczywiście jest pomocna. Owszem, może ona zastąpić ludzi wykonujących proste prace, jak na przykład sprzedaż w supermarkecie czy też ludzi zatrudnionych w call center. Dlatego jestem spokojna o zawody, które pan wymienił.

Mam jednak wątpliwości. Podam przykład. Lekarz radiolog, który podczas swojej praktyki przeanalizował 30 tysięcy zdjęć ludzkiego organizmu, nie ma szans ze sztuczną inteligencją, która ma dostęp do 30 milionów zdjęć. W kwestii diagnostyki – zgoda. Tam sztuczna inteligencja rzeczywiście może pomóc, ale powtórzę, jeśli będziemy mówili



– Sztuczna inteligencja jest szansą także dla nauki – mówi dr Joanna Nieżurawska.

o bezpośrednim kontakcie pacjenta z lekarzem, to ostateczne zalecenia i decyzje będą należały do człowieka.

Dochodzę do wniosku, że jest pani optymistką, bo jednak częściej spotygam się z obawami dotyczącymi dalszego rozwoju sztucznej inteligencji.

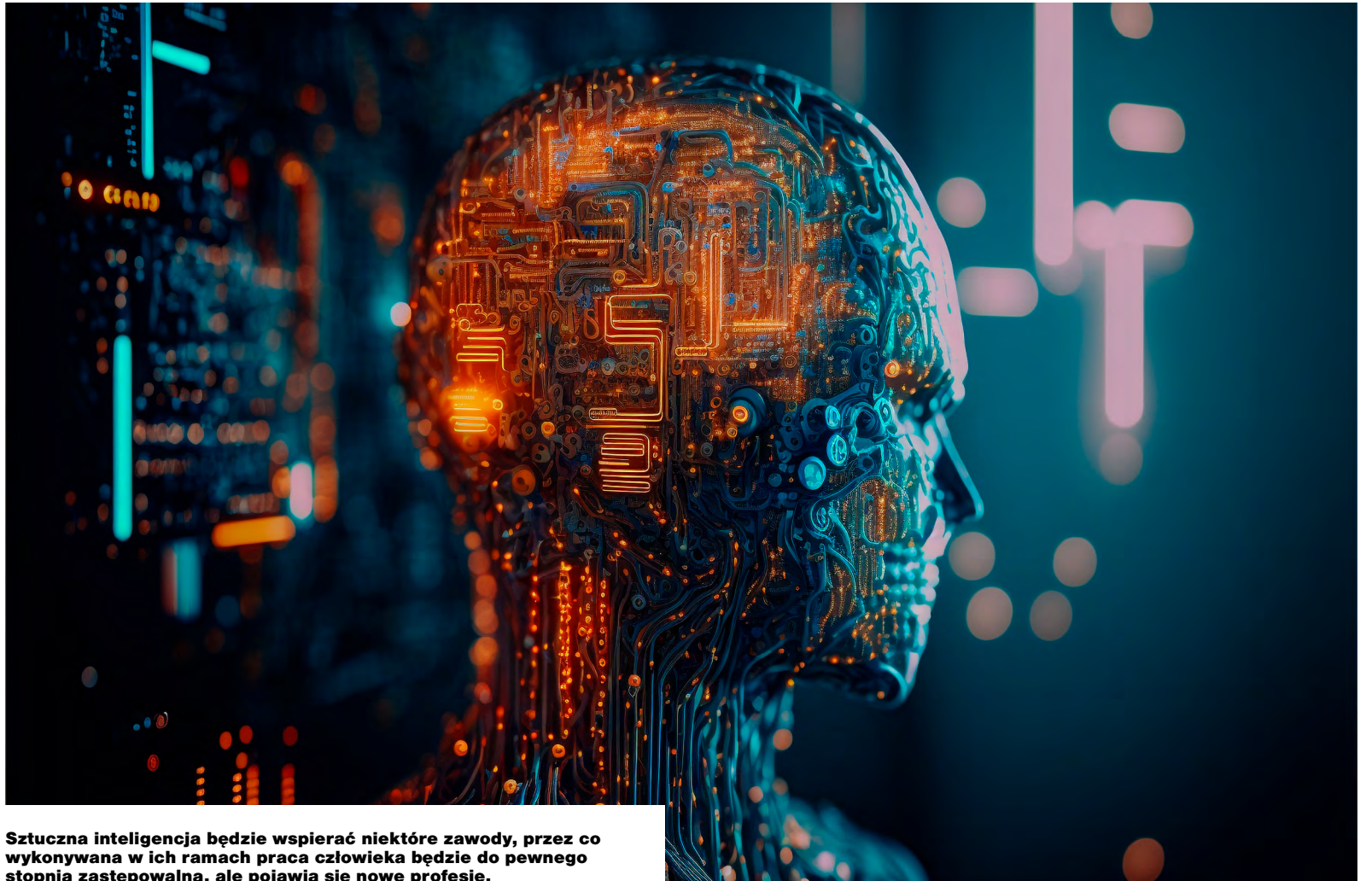
To prawda, jestem optymistką i uważam, że sztuczna inteligencja jeszcze długo nie zastąpi człowieka. Mam przynajmniej taką nadzieję. Oczywiście czas to zweryfikuje. Na tym etapie nadal jesteśmy w procesie obserwacji i wszyscy zastanawiamy się, w którą stronę to wszystko pójdzie. Jako naukowcy i nauczyciele akademicy przyglądamy się naszym studentom, którzy wykorzystują potencjał sztucznej inteligencji. Niektóre uczelnie wprowadziły nawet systemy antyplagiatowe wyłapujące prace wygenerowane przez SI. Czyli znowu wykażę się optymizmem, bo powiem, że przynajmniej na dzisiaj to my – ludzie jesteśmy w stanie kontrolować sztuczną inteligencję i znajdujemy narzędzie, które nam to ułatwiają.

Zabawmy się w doradców zawodowych... Przychodzą do nas młodzi ludzie i pytają jaki mają wybrać zawód i w którą stronę podążać w ramach swojej edukacji. Co im odpowiemy?

Sztuczna inteligencja będzie wspierać niektóre zawody, przez co wykonywana w ich ramach praca człowieka będzie do pewnego stopnia zastępowalna, ale przecież pojawią się nowe profesje. Coraz częściej będziemy potrzebować specjalistów umiających zarządzać sztuczną inteligencją. I to są przecież wyzwania dla młodych ludzi, którzy mogą w tym obszarze znaleźć szansę na realizację swojej kariery zawodowej.

A co z humanistami? Może teraz, w erze maszyn i technologii, będą oni jednak potrzebni? Jak mówił Adaś Miauczyński w „Dniu Świra”, dyktaturami zawsze wstrząsają poeci...

Badania pokazują, że młode pokolenie ma duży problem z ko-



Sztuczna inteligencja będzie wspierać niektóre zawody, przez co wykonywana w ich ramach praca człowieka będzie do pewnego stopnia zastępowalna, ale pojawią się nowe profesje.

fot. 123rf

Okazuje się, że sztuczna inteligencja popełnia błędy. Na przykład pobiera dane z Internetu, które okazują się błędne, czy też niepotwierdzone.

munikacją, czy też komunikacją interpersonalną w grupie i dlatego niezmiernie istotne jest, aby szkolić to pokolenie właśnie z tak zwanych kompetencji miękkich. To pokolenie jest za pan brat z Internetem, z mediami społecznościowymi, ale gubi się w kontakcie z ludźmi. Gdy taki młody chłopak czy dziewczyna spotyka się twarzą w twarz z drugim człowiekiem, to okazuje się, że nie potrafi sobie w tej sytuacji poradzić. I tu mamy pole do popisu dla humanistów i wspomnianych przez pana poetów.

Uliżyło mi... Czyli jednak mamy jeszcze szansę.

Tak. Myślę, że może pan być spokojny o swoją pracę. Szkolenia z komunikacji, czy team buil-

dingu na pewno mają przyszłość. Wielu ludziom wydaje się, że sztuczna inteligencja jest nowym hegemonem, który tylko czeka, aby wyeliminować ludzkość, ale to nie takie proste.

Sztuczna inteligencja jest zjawiskiem globalnym, ale gdybyśmy mieli spojrzeć z perspektywy lokalnego podwórka, czyli regionu kujawsko-pomorskiego, to gdzie ją można najczęściej zauważyć?

Mamy już pierwsze badania dotyczące wpływu sztucznej inteligencji na rozwój gospodarki i przedsiębiorstw. Wynika z nich, że organizacje, które wykorzystują sztuczną inteligencję poprawiły swoją konkurencyjność, choćby przez zwiększenie efektywności z jednej strony, a z drugiej zmniejszenie kosztów pracy. Oczywiście te wszystkie oprogramowania muszą być właściwie stosowane i wykorzystywane.

Kiedy rozmawiam z przedsiębiorcami na ten temat, to oni wszyscy nie pytają „czy” tylko „kiedy” mają wprowadzić sztuczną inteligencję.

No tak, bo to jest zjawisko nieuniknione. Szybkość, sprawczość działania są po prostu czynnikami bardzo mocno wpływającymi na atrakcyjność oferty większości firm. Sama definicja zarządzania pokazuje nam, że planowanie, organizowanie i kontrolowanie mają być szybkie, więc jeśli podejmiemy do tego w ten sposób, to sztuczna inteligencja pomaga wygrać na konkurencyjnym rynku. Ten kto potrafi nieustannie optymalizować swoje działania, zyskuje przewagę. I to w sumie też jest optymistyczne.

Pani, jako naukowiec też korzysta ze sztucznej inteligencji?

Oczywiście, że tak. Z punktu widzenia nauki o zarządzaniu stosowanie nowych możliwości, w tym machine learning, czyli tak zwanego uczenia maszynowego, powoduje, że pewne zjawiska i zależności możemy lepiej i dokładniej badać. Dotyczy to choćby obszarów behawioralnych. Jako przykład podam nasz uczelniany międzynarodowy projekt, który realizowaliśmy z Czechami, Łotwą i Portugalią. Właśnie tam

wraz z dr Agnieszką Niemczyńską (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) i dr Radosławem Kycią z Politechniki Krakowskiej wprowadziliśmy do naszych badań zastosowania ze wspomnianego obszaru machine learning. Sztuczna inteligencja pomogła nam w obliczeniach. Wyniki tych badań były na tyle ciekawe, że opublikowano je w prestiżowych pismach, takich jak „Nature”. Jaki z tego wniosek? Ano taki, że sztuczna inteligencja jest szansą także dla nauki. Czyli znowu powiało optymizmem.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ **Cezary Wojtczak** ▲

DR JOANNA NIEŻURAWSKA

Jest doktorem nauk ekonomicznych w dyscyplinie nauk o zarządzaniu, trenerem w dziedzinie zarządzania zasobami ludzkimi, wykonawcą i uczestnikiem wielu projektów, w tym unijnych. Stażystka m.in.: Laurea University (Finlandia), Polytechnic Institute of Setubal (Portugalia), uczestniczka Sammer School w Normandy Business School, Le Havre (Francja) oraz uczestniczka stażu naukowo-badawczego w University of Oxford.

Klasy to przyszłość. Kiedyś uczono nas, żeby konkutować ze sobą, ale dziś mamy czasy kooperacji

➤ **Według** definicji zawartej w „Kierunkach rozwoju polityki klastrowej po 2020 roku” klasy to geograficzne skupiska wzajemnie powiązanych, działających w obrębie tego samego lub pokrewnych sektorach firm, dostawców, jednostek i związanych z nimi instytucji.

Jak wygląda klastrowa praktyka w kujawsko-pomorskim? Czy jest szansa na zwiększenie roli klastrów, zgodnie z europejskimi wymogami? Rozmawiamy o tym z MARTĄ KRUŻEWSKĄ, dyrektorem Departamentu Rozwoju Gospodarczego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego, która niedawno reprezentowała nasze województwo na Kongresie Klastrów Polskich, gdzie była jedną z panelistek.

W ciągu ostatnich dwóch lat liczba podmiotów w polskich klastrach – przedsiębiorstw, instytucji, uczelni – urosła o prawie 17 proc. W kujawsko-pomorskim też mamy taki klastrowy boom? Zaczę od tego, że i w naszym kraju, i w regionie, mieliśmy do czynienia ze zmiennym i nierównomiernym zainteresowaniem klastrami. Co początkowo mocno rozpędziło działania związane z klastrami, po czym gwałtownie je zahamowało. Teraz mamy kolejny etap. Również w naszym województwie mniej się koncentrowaliśmy na działaniach skierowanych do klastrów w ostatnich latach i to z prostej przyczyny – ze względu na to, jakie były dostępne formy wsparcia dla naszych firm.

Ze strony Unii Europejskiej?
Tak, w perspektywie 2007–2013 mieliśmy środki finansowe na to, żeby powoływać klasy, powstało ich wtedy około 30. Był wysyp takich inicjatyw, bo były pieniądze. Potem przyszła kolejna perspektywa 2014–2020 – i klasy nie były już bezpośrednio wspierane. Ich działalność zaczęła się wówczas koncentrować, powstawały krajowe klasy kluczowe.

W kujawsko-pomorskim też mamy taki klastrowy boom?
Jeśli chodzi o nasze województwo, to klastrem, który spełniał kryteria i mógł być wspierany z poziomu krajowego, był Bydgoski Klastrowy Przemysłowy Dolina Narzędziowa, działający już od wielu lat, najbardziej prężnie w naszym regionie. Ale w tym samym czasie wiele z powstałych klastrów w naszym województwie poupadało. Inne działają, ale ich działalność nie jest na tyle stabilna i zinstytucjonalizowana, żeby mogły zakwalifikować się

Czasami nie wiemy, co robi sąsiad za płotem, dopóki nie zaczniemy się „sieciować”.

do klastrów kluczowych, gdzie mogłyby korzystać ze wszystkich przywilejów, które oferują programy centralne.

I to jest stan, jaki mamy obecnie. A wiemy, że polityka klastrowa jest bardzo ważna dla Unii Europejskiej. Dodam, że postrzegamy klasy w Urzędzie Marszałkowskim jako instytucje otoczenia biznesu, czyli nie tylko jako instytucje, które zrzeszają firmy płacące składki i mają-



Na zdjęciu Marta Krużewska (z prawej strony) podczas Kongresu Klastrów Polskich.

fot. Departament Rozwoju Gospodarczego UMWP

ce profity na przykład w wyniku wspólnej realizacji projektów, tylko również jako instytucje mogące świadczyć usługi dla firm spoza klastra czy na przykład dla Urzędu Marszałkowskiego.

Realia są takie, że polskie klasy są zdominowane przez firmy. Według badań

PARP aż 84 proc. podmiotów w polskich klastrach to po prostu przedsiębiorstwa, a na przykład tylko 4 proc. – instytucje otoczenia biznesu. To zdrowe proporcje?

Klastrowy powinien działać w formule instytucji otoczenia biznesu, a nie zrzeszać instytucje otoczenia biznesu. To przede wszystkim

firmy zrzeszają się w klastrach, bo mają wspólny interes biznesowy. Musimy oczywiście zrobić w naszym województwie inwentaryzację podmiotów klastrowych – w jakich branżach działają, czy ewoluują, z jakich przyczyn to wynika, czy mają szansę rozwinąć się do poziomu kilkunastu klastrów kluczowych w kraju.

Chodzi o to, żeby przebić szklany sufit i wejść do grona klastrów, które są w najważniejszej grupie, „widzą się” nawzajem, zapraszają do współdziałania i kolejnych projektów.

Naszym problemem jest chyba wciąż to, że trochę traktujemy siebie w Unii Europejskiej jako nowych członków, a jesteśmy już w niej tyle lat, że staliśmy się pełnoprawnym partnerem. Na Kongresie Klastrow Polskich mówiono m.in. o rencie kompetencyjnej i rencie historycznej w Unii. My rentę kompetencyjną już wypracowaliśmy – jesteśmy na poziomie wiodących krajów Unii. Nie mamy się czego wstydzić. Ale mamy jeszcze zaszłości historyczne, powodujące to, że powątpiewamy w swoje znaczenie. Musimy funkcjonować na równych prawach, szczególnie w dobie, kiedy kluczową rolę odgrywają dwa obszary, w których klastry są niezwykle istotne: transformacja cyfrowa i zielona transformacja.

Z danych Regionalnego Obserwatorium Gospodarczego wynika, że mamy dziś w kujawsko-pomorskim mniej więcej 10 naprawdę aktywnie działających klastrów. Jest biznes agro, jest turystyka zdrowotna, czyli nasze gospodarcze hity – a czy jest jakaś dziedzina biznesu, w której, pani zdaniem, powinniśmy szczególnie wspierać działanie lub powstawanie klastrów?

Na pewno musimy wspierać Bydgoski Klaster Informatyczny.

Przygotowują interesujące wydarzenia, zrzeszają wiele firm, są tam i nurty gamingowe, i też czysto informatyczne – systemy, sieci, oprogramowanie. Trzeba zwrócić uwagę zarówno na nurt ICT jak i zielony rozwój. W tym kierunku powinniśmy rozwijać politykę klastrową. I żeby było jasne – nie chodzi o to, aby to był na przykład klaster OZE, ale o to, że jak to będzie dajmy na to klaster spożywczy, to powinien wykorzystywać osiągnięcia z dziedziny ICT i stosować zasady gospodarki obiegu zamkniętego. Ten pociąg już ruszył. Jak my teraz do niego nie wsiądziemy jako województwo, to drugiego już nie będzie.

Jedną z rekomendacji dla klastrów ze strony PARP jest wzrost aktywności, jeśli chodzi o zaangażowanie w kształtowanie strategii rozwoju. Rozumiem więc, że skoro jest rekomendacja, to klastry nie za bardzo się w to angażują? Jak to wygląda z perspektywy Kujaw i Pomorza?

Na pewno IOB włączają się w sposób merytoryczny w planowanie rozwoju. Podlegają jednak, typowej w biznesie, silnej presji czasu. Klastry funkcjonują zazwyczaj jako zrzeszenia firm. Nie mają czasu odpowiadać na te wszystkie ankiety, uczestniczyć w ewaluacjach, przychodzić na cotygodniowe spotkania. Tu widzę rolę administracji – jeśli chce być koordynatorem w programowaniu strategicznym, to powinna zintensyfikować swoje działania.



Polskie klastry są zdominowane przez firmy. Według badań PARP, aż 84 proc. podmiotów w polskich klastrach to przedsiębiorstwa.

foto. 123rf

W sposób bardziej celowany wykorzystywać posiadaną unikalną wiedzę i nie zajmować wszystkich wszystkim w tym samym czasie.

Poza tym, biorąc pod uwagę doświadczenia z UE – kiedy to raz wspierano klastry, a raz nie – zaczęły one trochę żyć własnym życiem... Byłabym gorącym orędownikiem tego, żeby te polityki nam się spięły, bo w klastrach są najlepsze przykłady kooperacji międzybiznesowych i między-ludzkich.

Dodam tu może uwagę ogólną – po 1989 roku uczono nas przede wszystkim tego, żeby ze sobą konkurować. A teraz jesteśmy już na etapie kooperacji, tego, że w grupie siła. Biorąc pod uwagę strukturę naszych przedsiębiorstw, gdzie 99,9 proc. to firmy z MŚP naprawdę pomysłem na ustabilizowanie tego sektora jest wspieranie się. Firmy mogą zaoszczędzić na pewnych usługach, mogą podzielić się doświadczeniem, nie trzeba odkrywać Ameryki na nowo. Dla naszych firm z sektora MŚP klastry są dobrym rozwiązaniem, żeby czerpać po prostu finansowe korzyści. Poza tym klaster może występować w różnych projektach unijnych i pozyskiwać środki, do których te firmy jednostkowo nigdy by nie dotarły.

Naszym problemem jest chyba wciąż to, że trochę traktujemy siebie w Unii Europejskiej jako nowych członków, a jesteśmy już w niej tyle lat, że staliśmy się pełnoprawnym partnerem.

Jak na razie słabe strony polskich klastrów – jak wynika z badań – to posiadane zasoby finansowe oraz infrastrukturalne, jak również rozwój innowacji...

Można się zrzucić na infrastrukturę, ale może się okazać, że firmy potrzebują tej samej rzeczy i nie muszą jej wszyscy kupować. Czasami nie wiemy, co robi sąsiad za płotem, dopóki nie zaczniemy się „sieciovac”. Sieciovanie to dziś słowo klucz w jakichkolwiek biznesowych tematach. I na ostatnim kongresie również mówiono o tym, że klastry to absolutna przyszłość i firmy będą tylko w klastrach funkcjonować. Siła krytyczna jest tu po prostu większa, niż w przypadku pojedynczych firm.

Miała pani okazję do dyskusji z przedstawicielami innych regionów. Jakie wyróżniają się w polityce klastrowej? Kogo powinniśmy gonić, które regiony są liderami? ?

Na pewno mapa dobrych praktyk klastrowych pokrywa się z mapą województw, które mają wysokie wskaźniki innowacyjności. Tam są po prostu firmy, które chętniej podejmują ryzyko – a to są również względy osobowościowe. Jak ktoś inwestuje w innowacje, to chętniej podejmuje ryzyko i bardziej „europejsko” działa.

A konkretnie jakie województwa? Pomijam województwo mazowieckie, bo to odrębna kategoria. Na pewno województwa dolnośląskie i pomorskie. To regiony, które w tym kontekście powinniśmy naśladować. No i województwo śląskie, ale ono ma specyficzne klastry z uwagi na profil ich gospodarki. Województwo pomorskie dobrze sobie radzi, ma zresztą przewagę nad innymi regionami – przemysł związany z morzem. Województwo dolnośląskie, przeciwdziałając zmiennej polityce Unii Europejskiej, wspierało klastry z budżetu województwa i nie pozwoliło tej inicjatywie upaść. I to jest dobry przykład do naśladowania.

ROZMAWIAŁ **Mariusz Załuski** ▲

Najbardziej aktywne klastry Kujawsko-Pomorskim (alfabetycznie):

- **Agro Klaster Kujawy – Stowarzyszenie Na Rzecz Innowacji i Rozwoju**
- **Bydgoski Klaster Informatyczny**
- **Bydgoski Klaster Lotniczy**
- **Bydgoski Klaster Przemysłowy Dolina Narzędziowa**
- **Infoklaster Poligraficzny**
- **Klaster Przemysłów Kreatywnych Sp. z o.o.**
- **Klaster Turystyczny LOT Toruń**
- **Klaster Turystyki Medycznej i Uzdrawiskowej**
- **Kujawski Klaster Wodorowy**
- **Prosument – Klaster Odnawialnych Źródeł Energii**

► **Samorząd.** Kto powalczy o stanowiska prezydentów kujawsko-pomorskich miast?

Najważniejszy gabinet w ratuszu będzie do wzięcia. Już na wiosnę!

Nie wiadomo kiedy, nie wiadomo kto. Wiadomo tylko jak: w wyborach bezpośrednich, wiosną przyszłego roku, wybierzemy wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Jak wygląda przedwyborczy pejzaż w największych miastach regionu?

- Jest wiele projektów, które chciałbym kontynuować, więc zdecydowanie tak, będę walczył o reelekcję - tak w niedawnym wywiadzie dla kujawy-pomorze.info mówił prezydent Grudziądza, Maciej Glamowski.

Jest to pierwsza i jak dotąd jedyna tak konkretna zapowiedź walki o reelekcję. Założyć można, aczkolwiek ze sporą dozą prawdopodobieństwa, że poza Grudziądem, do pojedynku o powtórny wybór dojdzie także w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku. Inna sytuacja jest w Inowrocławiu, gdzie urzędujący prezydent Ryszard Brejza wystartował z sukcesem w jesiennych wyborach parlamentarnych, tam więc reelekcji nie będzie.

BYDGOSZCZ

Rafał Bruski kończył będzie w najbliższych miesiącach swą trzecią kadencję prezydenta Bydgoszczy. W ostatnich wyborach, w roku 2018, popierany przez Nowoczesną i Platformę Obywatelską zdobył mandat w pierwszej turze dostając 54,64 proc. głosów i pewnie pokonując kandydata PiS, Tomasza Latosa (29,60 proc.). Wcześniej, w roku 2014 Rafał Bruski wygrał w drugiej turze, zdobywając 57,11 proc. w starciu z Konstantym Dombrowiczem (42,89 proc.).

Czy prezydent Bydgoszczy podjął już decyzję o starcie? Tego jeszcze nie wiemy. - Prezydent w stosowanym czasie sam będzie przekazywał informacje w tym temacie - poinformowała nas rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy, Marta Stachowiak.

A jeśli wystartuje, to z kim zmierzy się w przyszłym roku? Prawie pewne jest, że swego kandydata wystawi PiS, ale raczej nie będzie to Tomasz Latos, popularny bydgoski poseł tej partii, który krótko przed ostatnimi wyborami został niepodziewanie skreślony listy wyborczej i praktycznie zniknął z polityki.

TORUŃ

Michał Zaleski: pięć kadencji, 21 lat na stanowisku prezydenta miasta. Jeden z dwóch - wraz z prezydentem Krakowa, Jackiem Majchrowskim - ostatnich prezydentów miast wojewódzkich, którzy pełnią swój urząd niezmiennie, od pierwszych wyborów bezpośrednich w roku 2002. Gdyby w roku 2024 Michał Zaleski wygrał, byłby ostatnim, prof. Majchrowski oficjalnie ogłosił, że w kolejnych wyborach nie wystartuje.

Tylko w pierwszych wyborach walczyć musiał w drugiej turze, w której niewielką przewagą pokonał Jana Wyrowińskiego (50,95 proc do 49,04 proc). We wszystkich kolejnych wyborach: w roku 2006, 2010, 2014 i 2018, startując zawsze z własnym komitetem, Michał Zaleski wygrywał pewnie w pierwszej turze, zdobywając odpowiednio: 70,62 proc., 65,59 proc., 70,27 proc. i 55,42 proc.

Czy Michał Zaleski zawalczy o kolejną kadencję? Tego także jeszcze nie wiadomo. W niedawnym wywiadzie dla dziennika „Nowości” prezydent stwierdził, że ma na tę decyzję „nieco czasu”. Warto jednak dodać, że pre-

zydent Torunia nigdy nie spieszył się z deklaracją wyborczego startu.

W ostatnich wyborach jego głównym przeciwnikiem był kandydat Platformy, Tomasz Lenz, który zdobył 23,78 proc. głosów. W ostatnich wyborach parlamentarnych, Tomasz Lenz, po kilku kadencjach w Sejmie, zdobył miejsce w Senacie i o fotel prezydencki walczyć raczej nie będzie. Nieoficjalnie sporo się za to mówi, że rękawicę Michałowi Zaleskiemu (jeśli oczywiście ten zdecyduje się na start) rzucić może Grzegorz Karpiński (PO) - rocznik 1976, prawnik, przez dwie kadencje toruński radny, poseł dwóch kadencji, wiceminister w resortach sportu oraz spraw wewnętrznych. Przypomniał o sobie w ostatnich wyborach. Wprawdzie nie udało mu się zdobyć miejsca w Sejmie, ale prowadził jedną z najbardziej zauważalnych w mieście kampanii. Czy wiosenne wybory staną w Toruniu pod znakiem pokoleniowego pojedynku? Czas pokaże.

WŁOCŁAWEK

We Włocławku drugą kadencję kończyć będzie wiosną popierany przez PO Marek Wojtkowski. Zarówno w wyborach 2014 roku jaki w roku 2018 o mandat musiał walczyć także w drugiej turze. W roku 2014 pokonał przedstawiciela lewicy, Andrzeja Pałuckiego (64,62 proc do 35,38 proc), cztery lata później z podobnym wynikiem zwyciężył z kandydatem PiS, Jarosławem Chmielewskim (63 do 37 proc.).

Ten ostatni, przez wiele lat dyrektor WORD we Włocławku, od roku 2018 jest członkiem zarządu włocławskiego Anwilu SA (grupa Orlen). Czy w roku 2024 dojdzie do rewanżu za pojedynek z 2018 roku? Według niektórych opinii, to bardzo możliwa opcja.



Do wyborów samorządowych pójdziemy między końcem marca a 23 kwietnia przyszłego roku.

fol. 123 rf

GRUDZIĄDZ

Jak już pisaliśmy, przynajmniej w Grudziądzu wiadomo na pewno, że urzędujący prezydent Maciej Glamowski starać się będzie o reelekcję. Wśród kujawsko-pomorskich prezydentów miast, ma on najkrótszy staż: w roku 2018 po raz pierwszy zdobył to stanowisko. W drugiej turze pokonał wtedy kandydata PiS, Andrzeja Guzowskiego (60,16 proc do 39,84 proc). Maciej Glamowski startował z własnego komitetu Sojusz Obywatelski Grudziądz, wspierany jednak przez PO.

Ilu będzie miał w 2024 kontrkandydatów? To się dopiero okaże, już teraz można jednak założyć, że wśród nich znajdzie się przedstawiciel PiS.

INOWROCŁAW

Tu za to wiadomo na pewno, że reelekcji nie będzie - Ryszard Brejza (PO), jeden z samorządowych weteranów, prezydent Inowrocławia od roku 2002, zdobył 15 października miejsce w Senacie i ze stanowiskiem w samorządzie, po pięciu kadencjach, musiał się pożegnać.

W 2010 i 2018 Ryszard Brejza wygrywał już w pierwszej turze, w roku 2014 stoczył ostry bój z Marcinem Wrońskim (Nowy Inowrocław), w drugiej turze wygrywając większością zaledwie 347 głosów. Za to w ostatnich wyborach bezproblemowo wygrał z kandydatem PiS, Ireneuszem Stachowiakiem (58,48 proc, do 24,93 proc.).

Kto może zawalczy o fotel po Ryszardzie Brejzie? Nieoficjalnie mówi się, że zainteresowanych może być kilkoro: z grona współpracowników dotychczasowego prezydenta wymienia się nazwiska byłych wiceprezydentów - Ewy Koman i Wojciecha Piniewskiego oraz przewodniczącego Rady Miejskiej, Tomasza Marcinkowskiego. A jeśli chodzi o PiS, to nasi informatorzy stawiają na Ireneusza Stachowiaka. Jest też już jeden znany kandydat: jeszcze w październiku start w wyborach na prezydenta Inowrocławia zapowiedział Arkadiusz Fajok, działacz sportowy, trener drużyny piłki ręcznej Eko-serwis Damy Radę Inowrocław i przedsiębiorca prowadzący szkołę nauki jazdy.

Ryszard Warta ▲

➤ **MŚP: pomysł na biznes.** Powiedzenie, że im wino starsze, tym lepsze dotyczy tylko pięciu procent produkcji tego trunku

Wino, produkt krajowy? A dlaczego nie!

W Polsce dynamicznie rozwija się produkcja wina. Jednym z najważniejszych winiarskich regionów, obok Ziemi lubuskiej, Małopolski czy Podkarpacia, jest Sandomierszczyzna. Na ziemi kujawsko-pomorskiej także możemy napotkać winnice z prawdziwego zdarzenia! O tym m.in. rozmawiamy z Jarosławem Pochłopeniem, twórcą projektu Somm+. Winny interes prezentujemy w ramach naszego cyklu o różnych obliczach sektora MŚP.

Pomysł na tego rodzaju biznes zrodził się z pasji czy chłodnej kalkulacji? A może obydwie te czynniki zaważyły w równym stopniu?

Zdecydowanie najpierw była to pasja, a w późniejszej kolejności – czynnik ekonomiczny. Zamiłowanie do wina miałem jednak od zawsze. Najpierw pracowałem u importerów tego trunku, a następnie otworzyłem własną działalność importerską, sprowadzając wina z całego świata. Nasz sklep jest natomiast wynikiem...pandemicznym. W okresie restrykcji covidowych restauracje się zamykały, a jednocześnie przed naszą firmą pojawiła się możliwość, otrzymania koncesji na sprzedaż alkoholu. Wspólnie z żoną zdecydowaliśmy, że to będzie ta droga, którą podążymy. W kujawsko-pomorskim działa zresztą kilka winnic. Jak chociażby – „Winnica pod Jabłonią” w okolicach Nakła, „Winnica Kurkocin” niedaleko Wąbrzeźna, a z kolei w Dolinie Wisły znajduje się „Winnica przy Talerzyku”.

W dyskontach możemy także kupić wina – i to nie takie złe, jakby się mogło wydawać. Nie ma to wpływu na prowadzenie twojego biznesu?

Cieszę się, że te sklepy istnieją. Ich klient przy okazji zakupów może również kupić u nich przypadkowo butelkę wina. To tworzy pewne zainteresowanie z jego strony rynkiem winiarskim i tym sposobem może trafić na nasz projekt. Bardzo często ludzie przychodzą do nas i mówią, że kupili w pewnej sieci supermarketów dane wino. Pokazują nam nawet fotografię etykiety tego trunku. Dodają, że chcieliby otrzymać coś podobnego, a my staramy się wówczas dobrać coś pod ich gust.

Na co trzeba być wyjątkowo wyczulonym prowadząc dość specyficzny, jak na nasz region, biznes winiarski?

Każda część Polski rządzi się swoim prawami. Wydaje mi się, że wino to produkt z duszą. Tak samo kupujący – każdy ma inne preferencje odnośnie wina. Ktoś lubi trunek bardziej wytrawny, a ktoś woli więcej posmaku cukru resztkowego w winie. Mamy

Jesteśmy ciekawi naszego rodzimego wina. Warunki klimatyczne trochę się zmieniły i nieznacznie łatwiej jest uprawiać u nas winorośl.

bardzo szeroką ofertę, ponieważ w sklepie jest do wyboru kilkaset tytułów wina. Zawsze staramy się dobrać coś, co spełni oczekiwania klienta. A jeśli chodzi o niebezpieczeństwa: ważna jest znajomość rynku. Bez tego w ogóle nie ma co zaczynać w jakimkolwiek biznesie, a już na pewno – winiarskim. Osobiście mam doświadczenie w pracy w dużych korporacjach czy firmach importujących wina. To właśnie ono



– Znajomość rynku to podstawa, jak w każdym biznesie – podkreśla Jarosław Pochłopenie.

fol. Tomasz Wersocki

zaowocowało zebraniem bezcennej wiedzy i rozpoczęciem przygody przy tym projekcie.

Skąd sprowadzacie Państwo wina?

Jeżeli chodzi o import, to tak naprawdę sprowadzamy wina z całego świata m.in. z Chile czy Nowej Zelandii, ale też z krajów europejskich takich jak: Włochy, Hiszpania, Francja czy Portugalia. Mamy nawiązaną współpracę z tamtejszymi winnicami i stamtąd bezpośrednio sprowadzamy te alkohole.

Nawyki i upodobania konsumenckie Polaków zmieniają się, czy można mówić o modzie na wino?

Zauważalna jest tendencja wzrostowa, ale musimy jeszcze gościć kraje zachodniej Europy ze względu chociażby na kwestię ceny nabywcy wina. Co ciekawe dużo łatwiej produkuje się te trunki w Ameryce Południowej niż w Europie, a stosunek ceny do jakości jest bardzo dobry. Wynika to z tego, że kraje Ameryki Południowej nie mają tak rygorystycznych przepisów dotyczących uprawy winorośli. Dla przykładu winiarz w Chile,

aby wyprodukować wino z beczek dębowych nie wlewa do nich wina. Zamiast tego kupuje wiórki dębowe, które następnie wrzuca do kadzi ze stali nierdzewnej z trunkiem. Tym samym sposobem, przy niskich kosztach, osiągnie pełne, beczkowe wino z posmakiem wanilii i aromatem masła. Oczywiście są też tacy, którzy robią wina w tradycyjny sposób.

Koneserzy wina odkrywają, że to pochodzące z Polski może być też dobre?

Myszę, że jesteśmy ciekawi naszego rodzimego wina. Warunki klimatyczne trochę się zmieniły i nieznacznie łatwiej jest uprawiać u nas winorośl. Szczególnie jeśli chodzi o białe winogrono.

Jest bardziej przystosowane do naszych warunków?

Dokładnie. Z powodzeniem u nas hoduje się winogrono typu „Solaris”, które dojrzewa trzy tygodnie szybciej od pozostałych gatunków. To powoduje, że grona zdążą zgromadzić na tyle dużo cukru, który później drożdże przetworzą w alkohol. Białe wina pijemy schłodzone, więc ich kwasowość i owocowość jest dla

nas bardziej przyswajalna. Trudniejsza sztuka dotyczy produkcji czerwonego wina.

Mówi się, że mężczyzna jest jak wino... a sam trunek? Faktycznie im starszy, tym lepszy?

Powiedzenie, że im starsze, tym lepsze wino dotyczy tak naprawdę tylko pięciu procent produkcji trunku na świecie. Cała reszta są to tak zwane wina szybkiego spożycia. Data na butelce zawsze oznacza datę zbiorów, a nie butelkowania. Jeżeli wino zbierane jest w określonym roku, a następnie przechowywane jest w beczkach, to zawsze będzie wiadomo, w którym roku był zbiór winogron użytych do zrobienia wina. Większość win, z tych 95 procent, są to trunki świeże i rześkie. Osiągają takie właściwości, jaki był zamysł smakowy winiarza. Natomiast te pięć procent to kwestia dojrzewania i leżakowania. Trzeba przy tym posiadać ogromną wiedzę, aby trunek zyskał na swojej wartości, a nie okazał się ostatecznie octem winnym.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ **Tomasz Wersocki** ▲

Zr naszym okiem



fot. Unsplash

Bez straganów? Nie ma mowy!

Diabelskie koła i anielskie gadżety, słodkości za dość słone ceny, obiekty rękodzieła i produkty masowej produkcji świątecznego przemysłu. A do tego nieustające dzwoneczki lejące się z głośników. Takie cuda i cudenka tylko na świątecznych jarmarkach. Niektóre – jak w Bydgoszczy czy Toruniu już działają i gości zapraszają, inne – w Grudziądzu i Inowrocławiu otwarte zostaną za kilka dni, odpowiednio 6 i 8 grudnia.

Ani się obejrzelśmy a te bożonarodzeniowe jarmarki stały się nieodłączną częścią tych ostatnich, przedświątecznych tygodni. No i może jest czasami dość drogo, i może niektórzy kręcą nosem, że co roku to samo, że ludzi albo za dużo, albo że mało, ale przecież bez nich główne place naszych miast w te ponure listopadowo-grudniowe popołudnia i wieczory wydawałyby się jakies ogołcone, jakby im czegoś brakowało. A tymczasem nie brakuje niczego – w tym roku nawet wczesnego śniegu.

ZDJĘCIA:
AGNIESZKA BIELECKA/
URZĄD MIASTA TORUŃ
ROBERT SAWICKI/
URZĄD MIASTA BYDGOSZCZ

Zr Życie Regionu
Kujawy-Pomorze.info

WYDAWCA:
Kujawsko-Pomorski
Fundusz Rozwoju Sp. z o.o.

ADRES:
ul. Przedzamcze 8,
87-100 Toruń

REDAKTOR NACZELNY:
Mariusz Załuski

REDAKTOR WYDANIA:
Ryszard Warta

KONTAKT: portal@kpfr.pl

